

Agresja i jej przeciwdziałanie w szkole

Niektórzy powiadają, że człowiek jest najgroźniejszym i najbardziej okrutnym drapieżnikiem, który nie tylko zabija istoty żywe, ale także hoduje je z przeznaczeniem na rzeź. Atakuje nie tylko dla przeżycia. Napada, dręczy, osacza, tyranizuje, znęca się, wymusza, prześladowa, bije i zabija także przedstawiciele własnego gatunku, niekiedy tylko dla przyjemności i chęci wykazania swej mocy. W świecie zwierząt atak rzadko prowadzi do pozbawienia życia osobnika własnego gatunku, żadne zwierzę nie wykazuje też tak bogatego repertuaru zachowań agresywnych, jak człowiek. Nawet umiejętność posługiwania się mową wykorzystujemy, aby ranić i zadawać cierpienie. Agresja jest w nas i wokół nas – wyposażeni w nią przychodzimy na świat i uczymy się jej na podstawie życiowych doświadczeń. Doznajemy napaści ze strony innych ludzi i uczymy się bronić, stajemy w obronie słabszych, w obronie wolności, w obronie prawa. Bez zdolności do agresji zginęlibyśmy, a jednocześnie agresja może nas doprowadzić do zagłady.

Ze światowych statystyk oraz sondaży polskich wynika, że rozmiar zjawiska agresji wśród dzieci i młodzieży w wieku szkolnym stale wzrasta. Najczęstszym aktem agresji w szkole podstawowej jest bójka lub pobicie dla okazania wyższości. W miarę dorastania ta forma okazywania wyższości zanika, zaś pojawiają się bójki pod wpływem alkoholu, co również często jest związane z motywem dominacji w grupie rówieśniczej. Napastliwość słowna, łącznie z wulgaryzmami, jest powszechna. Niegdyś wojskowa „fala”, stopniowo obejmując coraz młodsze roczniki, dosięga już klas początkowych szkoły podstawowej. W statystycznej 30-osobowej klasie odnajdziemy 4–5 agresorów i 2–3 uczniów, na których agresja jest najczęściej ukierunkowana. Zbiorowe zachowania agresywne mają nawet swoje nazwy i pewnie – jeśli im się stanowczo nie przeciwstawimy – już niedługo każdy pierwszak będzie wiedział albo nawet osobiście doświadczył w charakterze ofiary lub obserwatora (a może nawet „oprawcy” w stosunku do słabszych lub młodszych – z „zerówki”), co znaczy np. „wodnik szuwarek” (kilku silniejszych chłopców, zwykle trochę starszych, przytrzymuje głowę ofiary w muszli klozetowej, spuszczać wodę; istnieją także inne regionalne nazwy).

Uczniowie odnoszą się agresywnie również do nauczycieli, grożą im pobicie, przezywają, wyśmiewają, odzywają się do nich wulgarnie oraz przejawiają agresję pozawerbalnie – gestami, mimiką, czasem szukają zemsty w marzeniach, planują zemstę. Z prasy dowiedzieliśmy się niedawno, że czworo gimnazjalistów z Krakowa zrealizowało swoje agresywne marzenia, dokonując zbrodniczego zamachu na życie nauczycielki – dosypali środków żrących i psychotropowych do kawy, którą sobie przygotowała. Tak zwane „wypadki” w toruńskiej budowlance są wszystkim znane z telewizji. Okazało się, że młodzież z Poznania „zabawiała się” podobnie, też filmując swoje wyczyny.

Zastanawiamy się, dlaczego tak źle się dzieje. Opinia publiczna, jak często bywa, domaga się „krwi” – znalezienia i ukarania winnych. Kto zatem zawinił? Nauczyciel, bo był zbyt miękki i słaby? Dyrektor, bo nie osłonił go przed atakami uczniów siłą własnego autorytetu? Rodzice, bo niektórzy z nich wiedzieli, co się święci, a nie zabronili swoim dzieciom znęcać się nad nauczycielem? Telewizja, bo pokazuje zbyt wiele demoralizujących, deprawujących faktów oraz serwuje widzom filmowy horror? A może wszystkiemu winne są gry komputerowe pozwalające dziecku interaktywnie „ćwiczyć się” w zabijaniu i dążyć do mistrzostwa w tej sztuce? Pojawiły się również głosy, że winna jest pedagogika uniwersytecka i kadra przygotowująca nauczycieli, lansujące szkodliwe liberalne teorie wychowania rodem z Zachodu, jakiegoś „wychowanie w wolności”. Podobno zarażeni takimi poglądami nauczyciele i rodzice stali się zbyt łagodni, przyzwalają dzieciom na zbyt wiele, wręcz na wszystko.

Jestem pedagogiem, przedstawicielką tej niewielkiej części kadry profesorskiej, której dość bliskie są idee wychowania w wolności. Pozostając w konwencji poszukiwania winnych i łagodzenia tym sposobem własnego poczucia winy – pozwolę sobie zaatakować zarówno rodziców, jak i nauczycieli, zarzucając im, że wcale nie są zbyt łagodni, lecz przeciwnie – nadmiernie, a przy tym niekonsekwentnie restrykcyjni, że koncentrują się na karaniu, lekceważą trudności dziecka bez podejmowania próby ich zrozumienia, dostarczają wzorów agresywnego zachowania oraz na różne sposoby okazują, że agresja jest i powinna być tolerowana.

Jak podają statystyki, 80% rodziców w Polsce wychowuje swoje dzieci za pomocą bicia. Syndrom maltretowanego dziecka stał się problemem społecznym. Z szacunków wynika, że rocznie na 100 tys. dzieci 250 jest maltretowanych. Oficjalne statystyki sądowe rejestrują rocznie ok. 600 przypadków maltretowania dzieci. Dla 4% z nich zespół dziecka maltretowanego kończy się śmiercią.

Większość rodziców na pytanie o represje fizyczne wobec dzieci odpowiada, że¹:

- bicie jest niezbędną metodą wychowawczą (53% mężczyzn i kobiet w wieku 30–53 lat),
- biją w celach „profilaktycznych” (31%),
- biją „przy okazji” (26%),
- biją, bo są rozczarowani, że dziecko nie sprostało ich oczekiwaniom i ambicjom (12%).

Inne karzące zachowania wobec dzieci, noszące znamiona agresji, to: groźby i krzyk, obraźliwe wyrażenia i wulgaryzmy, lekceważenie i ignorowanie dziecka, dystansowanie się, odrzucanie dziecka, „odbieranie miłości”. Badane dzieci w wieku szkolnym pragną, by ich ojcowie byli mniej nerwowi (79%), kłótlivi (61%), surowi (58%), wulgarni (55%), agresywni (51%) i złośliwi (48%), podobnie matki – by stały się znacząco mniej nerwowe (74%), kłótlive (69%), surowe (54%), złośliwe (45%) oraz wulgarne i agresywne (37%).

Skłonność do agresywnych praktyk wychowawczych tkwi głęboko we współczesnym polskim społeczeństwie. Nauczyciele są przedstawicielami tego samego spo-

¹ Por.: A. Pickarska, *Przemoc w rodzinie. Agresja rodziców wobec dzieci. Przejawy i psychologiczne uwarunkowania*. Pracownia Testów Psychologicznych, Warszawa 1991; M. Sitarczyk, *Kary w środowisku rodzinnym*, „Edukacja” 1996, nr 1; B. Karolczak-Biernacka, *Czy przemoc może być pożądana*, „Edukacja” 1996, nr 1.

czeństwa. Do stosowania represji wobec uczniów przyznaje się 70% z nich². Na wsi – często stosują rękoczyny i wyzywają uczniów, w mieście – straszą i wywierają złośliwą presję dydaktyczną, której towarzyszy wysoki poziom lęku uczniów. Tylko 10% uczniów nigdy nie było świadkami przemocy ze strony nauczycieli i tylko 45% nigdy nie doświadczyło tego osobiście.

Oto kilka przykładów zaczerpniętych z moich badań (wybranych z anonimowych relacji nauczycieli szkół podstawowych):

„Weszłam do klasy tuż po dzwonku na przerwę. Jeden z chłopców wisiał za karę na ścianie, na haku przeznaczonym na płaszcz. Zawieszony był za pasek od spodni. Nauczyciel zachęcał klasę, by się z niego śmiała. W klasie było zupełnie cicho. Nauczyciel krzychał, że ich wszystkich tak pozawiesza, jeśli nie będą się śmiać. Zaczęli się śmiać. Nie wiedziałam, co zrobić. Wysłałam na chwilę z klasy”.

„Na korytarzu szkolnym mój kolega tak się zezłościł tym, że uczeń ukradł pieniądze, że podniósł go za nogi i wytrzępywał, aż mu wszystko z kieszeni powypadało. Pieniądzy nie było”.

„W klasie V na przerwie przed zadaniem klasowym z matematyki jeden z uczniów napisał na tablicy: Święty Józefie módl się za nami. Inny uczeń chciał to zmasać i wtedy wszedł nauczyciel. Gdy to zobaczył, tak się zdenerwował, że rzucił nim o tablicę, a wszyscy razem ze mną stali przeżarci. Nauczyciel ten miał oczywiście na imię Józef”.

„Wczoraj miałam dyżur na korytarzu. To był chłopiec z VI klasy. Niedawno z jego powodu wzywaliśmy do szkoły pogotowie. Pobity przez niego chłopiec przewrócił się i stracił przytomność. Wczoraj przy mnie zaczął znowu bić. Podeszłam do niego. Chwyliłam go za ramię tak mocno, jak tylko mogłam i powiedziałam: »Jak się nie uspokoisz, to ci nogi z ... powyrywam«. Chłopiec popatrzył na mnie i powiedział z mściwością: »To będzie u dyrektora«. Teraz boję się, co może się dalej wydarzyć. I nie wiem, co innego mogłam zrobić. Nic? Mówią, że trzeba zrozumieć dziecko. To znaczy co? Miałam go pogłaskać po główce i powiedzieć: rób tak dalej, dziecko?”.

Ostatni przykład dobrze ilustruje złożoność uczuć nauczyciela w obliczu uczniowskiej oraz własnej agresywności: bezradność, desperację, poczucie odpowiedzialności, frustrację i lęk. Mamy tu również do czynienia z bardzo często występującym myleniem dążenia do zrozumienia dziecka i akceptacji jego uczuć z przyzwalaniem na agresję.

Z moich licznych rozmów z nauczycielkami grup przedszkolnych i klas początkowych wynika, że odczuwają one silny lęk przez agresją uczniowską. Może się ona kierować wprost na nauczycielkę, znane są np. przypadki pogryzienia przez 6–7 latka. Podjęcie przeciwdziałania – niezależnie od tego, czy zakończone sukcesem, czy też nie – może też wyzwolić atak ze strony rodziców (bezpośredni i pośredni – wykorzystujący ustosunkowane osoby oraz instytucje). Dodajmy – nauczyciel i władze szkolne mogą stanąć pod pręgierzem opinii publicznej.

Wszyscy dla wszystkich bywamy „toksyczni”. Tacy jesteśmy – „człowiek człowiekowi wilkiem” (*homo homini lupus*). Jestem przekonana, że w edukacji szkolnej energię należy skoncentrować nie tyle na tępieniu naszych cech „wilczych” (w dzieciach, w nauczycielach i rodzicach), ile na wykorzystaniu mocnych, pozytywnych stron osobowości: wrażliwości, zdolności do współodczuwania, okazywania pomocy, życzliwo-

² M. Dąbrowska-Bąk, *Kara w szkole*, „Edukacja” 1996, nr 1; M. Dąbrowska-Bąk, *Agresja a stosunki wychowawcze szkoły* [w:] A. Frączek, I. Pufal-Struzik (red.), *Agresja wśród dzieci i młodzieży. Perspektywa psychoedukacyjna*, Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP, Kielce 1996.

ści, ciepła, tych wszystkich cech, które pozwalają wierzyć, że mimo wszystko – „człowiek człowiekowi przyjacielem” (*homo homini amicus*). Również tacy naprawdę jesteśmy, chociaż „dobro” jest może mniej widoczne niż „zło”. Chodzi o to, by stałe do rezerwuaru tych mocnych stron sięgać, komunikując się z uczniami, komunikując się w pokoju nauczycielskim, doskonaląc swoje umiejętności komunikacyjne.

Zatem nie obwiniajmy się nawzajem za eskalację agresywności. To przesąd, że dobry nauczyciel nie popada w konflikt z uczniami i sam radzi sobie ze wszystkimi trudnościami, a w dobrej szkole agresja nie występuje. To nie wasza wina, Nauczycielu z Torunia i Nauczycielko z Krakowa, ani waszych kolegów ze wszystkich szkół w Polsce, że uczniowie bywają agresywni. Nie wasza wina, że ich agresja wyzwala w was gniew, frustrację, lęk i poczucie bezradności, które utrudniają wam podjęcie racjonalnych działań. W tak trudnych sytuacjach, w jakich znajdujecie się każdego dnia, nie poradziłaby sobie najdzielniejsza Siłaczka działająca w pojedynkę – potrzebne jest szkolne porozumienie przeciw agresji, społeczna niezgoda na agresję. Sprzysiężenie przeciw agresji. Każdy nauczyciel ma obowiązek zawsze się jej przeciwstawić, dążyć do tego, by w jego szkole każdy przypadek agresji napotykał stanowczy, asertywny sprzeciw. Lęk nauczycielski przed zachowaniami agresywnymi jest całkowicie zrozumiały, lecz w żadnej mierze nie usprawiedliwia stosowania uników, udawania, że się nie widzi problemu. O agresji trzeba rozmawiać, jej rozmiar diagnozować i wspólnie jej przeciwdziałać. Powodzenie zależy od zaangażowanego współdziałania, wzajemnego wsparcia i wytrwałości wszystkich nauczycieli. Zaniechanie przeciwdziałania, które rozpoczęto, zostanie odebrane przez młodzież jak przyzwolenie na agresję i może przynieść nawet pogorszenie sytuacji. Praca wychowawcza i profilaktyczna powinna trwać, ciągle realizowana, ciągle dyskutowana, nigdy nie osiągając zakończenia. To praca Syzyfa, może lepiej powiedzieć praca „brygady Syzyfa” – lecz nie daremna.

Milczenie jest rodzajem zaniechania, prowadzi do spiętrzenia problemów, odczytywane bywa jako przyzwolenie na agresję. Ukrywanie problemów w toruńskiej budowlance i krakowskim gimnazjum wymknęło się spod kontroli – nastąpił „przeciek” do telewizji i prasy. Tabu zostało naruszone, o agresji w szkolnych murach już dyskutujemy. Czy dość otwarcie, aby powstała nadzieja na radykalną poprawę sytuacji?

Istnieje wiele szkolnych programów profilaktycznych dotyczących agresji sprawdzonych w stosunkowo niewielkiej skali. Jak sprawić, by w powszechnej realizacji nie traciły swojej mocy? Odpowiedź w postaci schematycznej przedstawia poniższa rycina.

**okazywać zrozumienie, akceptować
emocje, np. złość, nienawiść, zazdrość,
znudzenie, poczucie krzywdy
i niesprawiedliwości**



przywalać na agresywne zachowanie



**uczyć, jak radzić sobie z emocjami
bez krzywdzenia innych**



**w przypadku przekraczania granic
zachowania nieakceptowanego
stosować sankcje,
ale pozbawione wrogości**



**stać na straży fundamentalnego
prawa dziecka, by czuło się w szkole
bezpiecznie**

Zawsze należy dążyć do przestrzegania następujących, najbardziej podstawowych założeń szkolnych programów profilaktyki agresji:

1. Należy próbować stworzyć środowisko szkolne, a także domowe, charakteryzujące się ciepłem i pozytywnym zainteresowaniem ze strony dorosłych. Postępowanie wychowawcze powinno przebiegać następująco: rozumiem i akceptuję twoje emocje, stanowczo nie zgadzam się na przekraczanie ustalonych granic zachowania nieakceptowanego w klasie. Nauczę cię, jak możesz sobie poradzić – nie krzywdząc innych – ze swoją złością i innymi uczuciami, mogącymi leżeć u podłoża agresji, np. nienawiścią, gniewem, lękiem, znudzeniem, zazdrością, poczuciem krzywdy i niesprawiedliwości.
2. Granice nieakceptowanego zachowania muszą być jasno określone i znane wszystkim w szkole.
3. Nauczyciele – stojąc na straży fundamentalnego prawa ucznia do poczucia bezpieczeństwa – w przypadku przekraczania tych granic stosują takie sankcje, które nie odwołują się do siły fizycznej i wrogości. Żaden uczeń w szkole nie może być nękanym, szykanowanym, dyskryminowanym; rosnąca fala agresji musi być powstrzymana. Z tym postulatem zgodzi się każdy nauczyciel. Jednocześnie szkoła czyni zbyt mało, by wprowadzić go w życie.

Taka rozbieżność przekonań i działań nie wynika z braku właściwej motywacji nauczycieli, lecz z poczucia bezsilności utrwalanego kolejnymi niepowodzeniami w działaniu. Na podstawie własnych doświadczeń nauczyciel dochodzi często do wniosku, że nic lub niewiele może zdziałać. Trudno dostrzec błąd w takim rozumowaniu, jednak błąd tu występuje. Prawidłowy, aczkolwiek równie pesymistyczny wniosek należy sformułować następująco: Nie zapobiegnę i nie powstrzymam agresji uczniowskiej, działając w osamotnieniu. Kontynuując rozumowanie, wysuniemy hipotezę

optymistyczną: odniesiemy sukces, gdy będziemy działać wspólnie, dążąc do porozumienia całej społeczności szkolnej – wszystkich nauczycieli oraz uczniów wraz z ich rodzicami, jak również innych dorosłych pracowników szkoły mających często kontakt z uczniami. Dobrze, jeśli do pracy włączymy pedagoga lub psychologa – specjalistę w sprawach profilaktyki agresji.

Istnieją udokumentowane relacje z realizacji programów profilaktyki i przeciwdziałania agresji w szkole, podejmowanych za granicą i w Polsce, które potwierdzają słuszność powyższej hipotezy. Wysoka skuteczność norweskiego programu D. Olweusa³ oraz jego wdrożeń w warunkach polskich⁴ stanowi dobrą zachętę do podjęcia podobnych inicjatyw nawet bez pomocy specjalistów.

Pierwsze lata funkcjonowania sześciolletniej szkoły podstawowej to szczególnie dobry okres do rozpoczęcia takich skoordynowanych działań. Starsi agresywni uczniowie, stanowiący większe zagrożenie dla dzieci z klas młodszych, znaleźli się bowiem w gimnazjum, na ogół w innym budynku. Wiek sprawców czynów agresywnych zdaje się wprawdzie obniżać, ale uczniowie nie mają już na co dzień wzorów brutalnych zachowań kolegów z klas VII i VIII. Nastął zatem czas profilaktyki, czas budowania szkolnego porozumienia przeciw agresji⁵.

³ D. Olweus, *Mobbing, fala przemocy w szkole. Jak ją powstrzymać*, Jacek Santorski & CO, Warszawa 1998.

⁴ Patrz: H. Rylke, *Szkolny program przeciwdziałania przemocy*, „Remedium” 1997, nr 4; M. Wojciechowski, *Dzieci przeciw dzieciom. Od kontestacji do działania*, „Życie Szkoły” 1998, nr 2; A. Kolodziejczyk, *Agresja w szkole. Programy zapobiegania i przeciwdziałania agresji w środowisku szkolnym* [w:] K. Ostrowska, J. Tatarowicz (red.), *Zanim w szkole będzie źle... Profilaktyka zagrożeń*, CMPP-P MEN, Warszawa 1996.

⁵ Więcej informacji na ten temat można znaleźć w książce J. Danilewskiej, *Agresja u dzieci. Szkoła porozumienia*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2002.